Nr. 62. Lwów, 17 Marca 1877 — Sobota. Rok II.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.
Redakcja przy ulicy Sobieskiego, L. 4, gdzie sklep J. S. Jürgens.
Administracja od l. 2. ulica Sobieskiego.
INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)
Listów nie frankowanych nie przyjmuje się.
Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:
miesięcznie . . 1 złr. 10 ct.
ćwierćrocznie . 3 „ 30 „
półrocznie . . 6 „ 60 „
rocznie . . . 13 „ — „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . . 16 złr. — ct.
półrocznie . . 8 „ — „
ćwierćrocznie . 4 „ — „
miesięcznie . . 1 „ 35 „

Numer pojedynczy 6 centów.

Przedostatnia chwila.

Rozwiązanie sprawy wschodniej zbliża się wielkim krokiem. Rosja postawiwszy całą swą armję na stopie wojennej, w przededniu rozpoczęcia akcji, wysyła jednego z najzręczniejszych swych dyplomatów, jen. Ignatiewa, do mocarstw podpisanych na traktacie paryskim, z mefistofelicznie osnutym planem podejścia dyplomatów europejskich. Plan Ignatiewa byłby genjalnym, gdyby nie miał słabej strony, przeczył on, że tacy mężowie stanu, jak ks. Bismark i lord Derby potrafią zapuścić sondę krytyczną w ostatni produkt rosyjskiego sprytu i wydobędą zeń tę ukrytą myśl Machiavella, która głosi sielankę pokoju dla naiwnych, a w której przebrzmiewają przeddźwięki bojowej surmy dla tych, co nie chcą podawać ucha lada pustemu frazesowi.

Jenerał Ignatiew w rozmowach swych z korespondentami dzienników francuskich, „Temps“ i „l' Independance belge“, odsłonił, po raz pierwszy może w obecnem zawikłaniu politycznem, ukrytą intencję Rosji i plan jej akcji najbliższej. Żąda on od sześciu mocarstw europejskich, podpisanych na traktacie paryskim, sformułowania protokołu międzynarodowego ostatniej konferencji stambulskiej, w którym streszczonoby reformy, jakich Europa domaga się u Porty, i zastrzeżono, że mocarstwa oczekiwać będą przez dwa miesiące wykonania tych reform; gdyby zaś oczekiwania ich były daremne, natenczas przystąpią do egzekucji zbrojnej, przyczem jednakże nie potrzebują występować zbiorowo; dosyć jeżeli jedno z mocarstw podejmie się tej egzekucji w imieniu Europy.

Ileż wyrafinowanej obłudy tkwi w takiem, na pozór słusznem, niewinnem i bezinteresownem postawieniu kwestji przez Rosję! Przypatrzmy się bliżej temu elaboratowi gabinetu petersburskiego. Rosja, zmobilizowawszy całą swą armję, i wydając około 2 miljonów rubli dziennie na jej potrzeby, pragnie przystąpić wreszcie do krwawego rozwiązania tej tragikomedji dyplomatycznej, w której parę razy poniosła już fiasco. Ale zarówno z Wiednia, jak z Londynu, dano jej w ostatnich czasach wcale niedwuznaczne wskazówki, że wojna, którą wyda Turcji, prowadzoną będzie pod kontrolą Europy, i że ani jedna piędź ziemi tureckiej nawet w razie największych tryumfów oręża rosyjskiego, nie przejdzie w posiadanie caratu. Dalej nie zdołała Rosja dotąd zapewnić się stanowczo o neutralności mocarstw, interesowanych na Wschodzie: Austrji i Anglji. Jakież przeto widoki przedstawiały się jej w razie przekroczenia Prutu na własne ryzyko, bez mandatu upoważniającego od Europy? Na każdym kroku spotykałaby nieodwierzanie, jeżeli nie otwartą reakcję początkowo dyplomatyczną, a następnie zapewne i militarną, ze strony powyżej wymienionych mocarstw. W jednej przeto chwili obaczyłaby się w obliczu groźnego niebezpieczeństwa koalicji silnych mocarstw. Przekonawszy się przeto, że pomimo wszelkich wysileń dyplomacji petersburskiej ku ukołysaniu obaw Europy, nie powiodło jej się wmówić w interesowane mocarstwa, że tylko o poprawę losu chrześcjan tureckich, a o nic groźniejszego dla sąsiadów jej chodzi, zapragnęła obecnie prowadzić wojnę z Turcją pod powagą Europy, z mandatem jej w ręku. Rola, którą Ignatiew chce uzyskać dla Rosji, nie mogłaby być ponętniejszą. Wystąpiłby tutaj carat jako wcielenie idei humanitarnych stulecia, jako pełnomocnik, uznany przez cały kontynent europejski najgodniejszym do podjęcia wielkiej misji cywilizacyjnej na Wschodzie. Wieki minęłyby, a fałszerze historjozoficzni nie omieszkaliby chwałą tego czynu ubarwiać plugawe karty historji rosyjskiej. Upewniwszy się zaś raz o przychylnem usposobieniu Europy dla podejmowanej przez Rosję akcji, ubezpieczywszy tyły swej armji od strony Austrji przez uzyskanie jej podpisu na konferencji, mogłaby wtedy Rosja, raz przekroczywszy Dunaj, i zapanowawszy tem samem nad całą sytuacją, rozszerzyć dowolnie zakres swych działań, i nadać im taki kierunek, taką podstawę, że nie trudnemby jej było, ze zwycięzkiego pola bitwy, podyktować swoje warunki nietylko już Stambułowi, ale całej Europie.

Taką jest ukryta dążność Ignatiewa i jego protokołu międzynarodowego. Termin pozostawiony Turcji do radykalnego przetworzenia całej swej organizacji politycznej i społecznej, jest tak krótkim, że już sama propozycja podobna, uważaną być powinna za szyderstwo ze strony Rosji, która postawiwszy całą swą armję na stopie wojennej, poczuwa się dziś na sile do żartowania z Europy. Ignatiew mówi otwarcie: „albo protokół albo rozkaz do przejścia Prutu. Dłużej czekać nie możemy, bo 800.000. armja nasza kosztuje 2 miljony rubli dziennie, których nam skarb angielski nie wypłaci!“ Tenże sam jenerał Ignatiew, tyloletni poseł rosyjski w Stambule i autor dzieła o Turcji, zapowiedzianego przez dzienniki petersburskie, poznał aż nazbyt dobrze stan wewnętrznego rozprzężenia, jakie panuje w Turcji; wie on, że zgniłą tę społeczność odrodzić potrzeba zupełnie nowymi instytucjami i pojęciami, że odbudować tu należy od fundamentów cały gmach państwowy, że ani jednego kółka w dotychczasowej machinie rządowej nie można pozostawić w jego dzisiejszym, spróchniałym i przegniłym stanie; i tenże sam Ignatiew na tyle jest bezczelnym ażeby na tę całą Augiaszową pracę pozostawić Turcji — aż dwa miesiące czasu? Ironja nie sięga dalej, ani zuchwalstwo!... Ale też Rosja, jak powiedzieliśmy, uzbroiwszy się od stóp do głowy, czuje teraz, że może odsłonić już przyłbicę i przemówić otwarcie... Dwa miesiące wszak tylko jej potrzeba do oschnięcia błot w Bessarabji, dwa miesiące też udziela czasu Turcji do przeprowadzenia reform. Gdyby w Bessarabji i Dobrudży znano system drenowania, zapewne ani dwóch miesięcy nie wymierzyłaby na taką bagatelę, jak przetworzenie się państwowe i społeczne całego mocarstwa nad Bosforem.

Protokół nie ma bynajmniej wskazywać imiennie Rosji, jako mandatarjusza Europy do podjęcia egzekucji; ale gabinet petersburski wie o tem aż nadto dobrze, że żadne z mocarstw takowej egzekucji w danym razie nie podejmie, nie czując ani potrzeby tejże, ani własnego w tem interesu. Anonim ten w protokole nie oznaczałby przeto nic innego jak Rosję.

Chodzi teraz o to, czy jenerał Ignatiew uzyska sankcję mocarstw na ten obłudny, a zarazem imponujący niezwykłym cynizmem projekt? Książę Bismark, pewny aż nadto, że Niemcy nie pozwolą wyrządzić sobie szkody w jakiejkolwiek konstelacji politycznej i że on sam w danym razie potrafi ambicjom Rosji zakreślić właściwe granice, przyrzekł Ignatiewowi swój podpis; Francja popchnięta żaglem sympatyj rosyjskich, popłynie tam, kędy nią zechce dyplomata petersburski pokierować. Chodzi o Anglję, jak zawsze, o tę krnąbrną, upartą Anglję. Gdyby lord Derby bezwzględnie przyjął propozycję rosyjską, natenczas ulegalizowałby wybuch wojny, nieochybny po upływie dwóch miesięcy. — Ale zanadto wiele ma gabinet londyński powodów do odmówienia swej sankcji projektowi rosyjskiemu, któryby w rękę caratu, przyzwyczajoną przez długie pasmo wieków do dzierżenia samowładnego knuta, oddawał klucze sytuacji, dlatego jesteśmy przekonani, że lord Derby albo wręcz odmówi Rosji przystąpienia do protokółu, to znaczy, unicestwi go zupełnie, albo zażąda w nim takich zmian, które złamią ostrze tkwiące w projekcie rosyjskim. Najnowsze też doniesienia z Londynu brzmią w tym duchu; donoszą one, że na posiedzeniu wielkiej rady gabinetowej z dnia 13 b. m., postanowiono w zasadzie przystąpić do rokowań z Rosją na podstawie projektowanego protokółu, ale zażądać przytem zasadniczych zmian w takowym, jakoteż zobowiązania się Rosji do równoczesnego z podpisaniem protokółu rozbrojenia. Nie można było dowcipniej odpowiedzieć na obłudną propozycję rosyjską. Genjusz dyplomatyczny starej Anglji przemówił ustami lorda Derby, i oto jesteśmy świadkami pojedynku dwóch niepospolitych mężów stanu. Czyja taktyka zwycięży, niepodobna przepowiedzieć, ani nawet przeczuć. To tylko wiemy, że w razie, gdyby jenerał Ignatiew zdołał nakłonić lorda Derby do podpisania protokółu według jego pierwotnej stylizacji, wybuch wojny w początkach maja byłby nieuniknionym; w razie zaś, gdyby lord Derby odmówił stanowczo swego uczestnictwa w akcie, mającym a priori uprawnić rosyjskie plany zaborcze, wojna musiałaby wybuchnąć zaraz, gdyż wątpimy, czy mogłaby Rosja wynaleźć nowy pozór do jej odwlekania. Ponieważ obie te alternatywy nie odpowiadałyby intencjom Anglji, przeto musi ona wynaleźć drogę pośrednią, która pozwoli tak jej jak Rosji przepłynąć Scyllę i Charybdę bez rozbicia swych naw politycznych o rafy podwodne. To też z Londynu wyczekujemy, wspólnie z jen. Ignatiewem, rozwiązania zagadki, tłoczącej pierś Europy.

Rozwój miasta Lwowa.

II.

Budowle prywatne i rządowe.

Najbardziej w oczy uderzającym a nawet w rzeczywistości najrealniejszym dowodem wzrostu miasta jest pomnażanie się liczby budowli publicznych i prywatnych. Zabudowanie się miasta stanowi bowiem poniekąd szkielet, na którym opiera się wzrost jego.

Pod względem budowli prywatnych wzrost miasta Lwowa w ostatnich latach istotnie pomyślnym nazwać można — a co jest najbardziej pocieszającem, to ta okoliczność, że „krach“ zupełnie żadnego nie wywarł wpływu na ochotę do budowania u kapitalistów naszych. Owszem przeciwnie, zdaje się, że część kapitałów, które dawniej błąkały się w hazardownych spekulacjach giełdowych, zwróciła się teraz ku bezpieczniejszej lokacji w realnościach. I tak, wedle sprawozdania miejskiego urzędu budowniczego, udzielono konsensów na zamieszkanie względnie użycie budynków zupełnie nowo wybudowanych: w r. 1874 na 58 budynków, w r. 1875 na 74 w r. 1876 na 90 — razem na 222 budynków. Cyfra ta stanowi niemal $7\frac{1}{2}\%$ całej ilości dawnej ilości domów. Oprócz tego dokonano w ostatniem trzyleciu we Lwowie 93 przebudowań, 119 kamienic podwyższono a przy 73 domach powstały nowe oficyny lub przybudowania — ogólna cyfra udzielonych konsensów na użycie nowych budowli, przybudowań albo przebudowań wynosi 507. Zaiste, cyfra imponująca w porównaniu z ogólną liczbą istniejących domów! Jeżeliby w tym samym stosunku miasto nasze dalej zabudowywało się, to w niespełna lat 15. Lwów stałby się dwa razy tak wielkim jak jest teraz.

Miasto Lwów swoją ilością nowych budowli prywatnych stoi w odwrotnym stosunku do Wiednia, gdyż we Wiedniu ruch budowlany od czasu krachu u prywatnych ciągle słabnie. Lecz niestety bieda we Wiedniu objawia się znów w ten sposób, że kosztem pieniędzy podatkowych z całej monarchji ściąganych, buduje się tam coraz więcej nowych gmachów publicznych, prześcigających się ogromem rozmiarów, kosztownością materjału i przepychem stylu. Nie mówimy już o operze nadwornej, która pochłonęła półósma miljona złr. z funduszów państwowych; nie wspominamy o tych 22 miljonach złr. pieniędzy podatkowych, które zostały we Wiedniu z tytułu kosztów urządzenia wystawy powszechnej w r. 1873. To są wydatki, których początek sięga jeszcze t. z. „epoki rozkwitu“.

---

7)

RAFAEL I FORNARINA

przez

J. Méry.

(Ciąg dalszy).

On widział ją jedną tylko, Fornarinę, ową boskę Stellę, od tak dawna wymarzoną, tak długo poszukiwaną. Cóż więcej na świecie obchodzić go mogło!

Ten tylko pojąć zdoła jakiemi skarbami szczęścia obdarzyć może kobieta ukochanego przez siebie mężczyznę, kto jak Rafael usłyszał raz w życiu drżący i melodyjny głos, szepczący mu do ucha:

— Kocham cię, Rafaelu! Od chwili, kiedyś mnie ujrzał opartą we drzwiach naszego sklepu, obraz twój zamieszkał w mem sercu. Widziałam go wszędzie, na jawie i w sennych marzeniach. a w głosie twym bezustannie dźwięczały mi pełne miłości słowa. Kocham cię, Rafaelu! jestżeś szczęśliwym?

— Czy jestem szczęśliwy! pytasz się o to, Stello, i to w chwili, kiedy ty jesteś przy mnie, kiedy drżąca twa rączka spoczywa w mojej dłoni, kiedy oddech twój pali me czoło, kiedy pozwalasz mi uwielbiać cię jak wybranemu przez ciebie czcicielowi! O Stello! na kolanach tylko wypowiedzieć mogę i wiecznie ci powtarzać: kocham cię, kocham miłością, jaką nikt jeszcze na tym świecie nie ukochał kobiety!

I ukląkł przed nią okrywając dłoń jej gorącemi pocałunkami, a oczy jego zwilżone w namiętnym zapale zdawały się przyciągać ją ku sobie.

Stella nie mogła oprzeć się niezwalczonej tej sile magnetycznej; usta Rafaela złożyły pierwszy pocałunek na dziewiczem czole — a po chwili dwoje ust w jednym złączonych uścisku szeptały niezrównany i wspaniały hymn niebiańskiej miłości...

Czas szybko upływał, cienie zmroku zaczęły już okrywać miasto, kiedy Stella zawołała nagle:

— Ah! mój Boże! noc już nadchodzi, a cóż będzie z Galateą?

— Cóż mnie obchodzi Galatea! — odparł malarz gwałtownie — cóż mnie sława moja obchodzić teraz może! Póki ty jesteś przy mnie, o moja Stello, świat cały kończy się na progu tego pokoju!

— Oh! nie mów tak, najdroższy! sława twoja jest moją sławą; zapominając o niej, ubliżyłbyś miłości mojej.

— Stello! powstrzymaj twe słowa, jeśli nie chcesz abym umarł z boleści!... ja! miałbym tobie ubliżyć!

— Nie, mój Rafaelu, nie uczynisz tego, bo będziesz pracował i najpiękniejsze z twoich obrazów te właśnie będą, które teraz wykonasz.

— Przy tobie, Stello, czuję się zdolnym do wszystkiego. Powiedz, co żądasz, abym malował?

— Co sam tylko zechcesz, najmilszy.

— A zatem... chcesz może, abym na płótno przeniósł twoje boskie rysy?

— Dobrze — odrzekło naiwne dziewczę z czarownym uśmiechem.

Było to pierwsze życzenie Fornariny. W jednem mgnieniu oka Rafael ustawił sztalugi, wziął do ręki paletę i korzystając z ujmującej pozy, w jakiej pozostawił Stellę, zaczął pracować z nieporównanym zapałem nad cudownym portretem Fornariny, tym najpiękniejszym może utworem jego pędzla.

Noc się zbliżała, ale Rafael nie ustawał w swej pracy. Portret rósł widocznie pod dotknięciem natchnionego pędzla. Jeszcze chwil kilka i dzieło jego było skończone.

Nagle przed samym domem rozległy się głośne, wesołe okrzyki, a drzwi malarza zadrżały od silnych uderzeń niespodziewanych gości. Żeby w podobny dobijać się sposób, należało być albo wielkim panem, albo wielkim przyjacielem artysty; gdyż żaden inny dom w całym Rzymie nie był takiem otoczony uszanowaniem, jak mieszkanie Rafaela; obawiano się zakłócać spokój temu, co potęgą swojego genjuszu umiał wznieść sobie tron nie mniej wyniosły od tronu Leona X.

W istocie, byli to przyjaciele. Uczniowie Rafaela mieli zwyczaj na zakończenie dnia każdego przybywać z pozdrowieniem swojego mistrza do jego pracowni na Nowem Mieście, a wstęp dla nich dozwolonym był o każdej porze.

W dniu tym przychodzili weselsi niż zwykle. Jedna z owych prac wielkich, z owych fresków, jakich dziś nikt już nie wykonywa, była na ukończeniu. Brakowało jej tylko podpisu boskiego Sanzio i kilku ostatecznych dotknięć jego pędzla, stanowiących cechę każdego arcydzieła.

Rafael nie spieszył się z otworzeniem im drzwi i okrzyki naraz przycichły. Możnaby nawet powiedzieć, że milczenie to ukrywało jakąś straszną tajemnicę, kiedy nagle dał się słyszeć głos Juljusza Romano:

— Hej! zbliżcie się tu, przyjaciele! jeśli mnie oczy nie mylą, to signor Gaffarelli, szanowny piekarz z ulicy dei Coronari, modli się przed domem naszego mistrza.

Na te słowa Rafael zadrżał; Fornarina zasłoniła rękami spłonione swe lica. Artysta zbliżył się do przestraszonego dziewczęcia, a ona objąwszy go za szyję, szepnęła w konwulsyjnym uścisku:

— Jestem twoją, o mój Rafaelu!

I padła zemdlona na podłogę.

W kilka chwil później pracownia mistrza opanowaną została przez ulubionych jego uczniów pod przewodnictwem Juljusza Romano

VIII.

W pracowni.

W tak cichej i spokojnej niedawno pracowni, zawrzało teraz gwarne życie. Wszyscy ci młodzi ludzie, przejęci niebieskim ogniem sztuki, otoczyli kołem uwielbionego swego mistrza i zdawali mu sprawę z postępu robót. On przecież, z głową schyloną na piersi, słuchał ich w roztargnieniu, i odpowiadał zaledwie półsłówkami.

Nagle zapalono lampy wiszące u sufitu, a przy olśniewającem tem świetle odegrała się scena jakiej podobno nikt już nie ujrzy na świecie. Nowe arcydzieło, stworzone w przeciągu kilku chwil gorączkowych, w całym swym blasku ukazało się oczom zdumionych uczniów. Nastąpiła głęboka cisza; wszystkie spojrzenia zwróciły się ku promieniejącym rysom Fornariny, unieśmiertelnionym kilku pociągnięciami mistrzowskiego pędzla, nikt jednak nie śmiał przerwać milczenia, nie znajdując dość godnych słów na uwielbienie portretu, co stać się miał jednym z najcenniejszych utworów tego wieku tak obfitującego w arcydzieła.

Młodzi ci ludzie, pełni zapału i wiary, co skupieni około wybranych mistrzów, nieraz całe swe życie poświęcali badaniu ich utworów, lepiej niż ktokolwiek inny umieli oceniać godność i święte posłannictwo sztuki; pod względem zaś wyborowego otoczenia swego, nikt w świecie szczęśliwszym nie był od Rafaela. Ze wszystkich krańców Italji ubiegano się o zaszczyt należenia do grona jego uczniów — i częstokroć zdarzało się, że w gronie tem znajdowali się malarze starsi wiekiem od mistrza samego.

Pierwszy Juljusz Romano, najukochańszy uczeń Rafaela, ośmielił się przerwać uroczyste milczenie jakie zapanowało w pracowni. Porwał go z siłą za rękę, i przyciągnąwszy przed obraz, na którym nie zaschło jeszcze farby skrzyły się przy drgającem lamp świetle, zawołał wzruszonym głosem:

— Jestże to marzenie, mistrzu?... czy sen złudny?... azali też szczytna potęga twojej wyobraźni zdołała uwięzić na tem płótnie cudowne rysy córki Gaffarellego?!... gdyż ona jedna tylko na całym świecie posiadać może te złotem połyskujące włosy, wydobywające się z pod koronki, te wielkie, lazurowe oczy, których łagodne spojrzenie czaruje i przyciąga ku sobie, te drobne, świeże usteczka, zachęcające do zerwania z nich rozkosznego pocałunku!... Powiedz nam mistrzu, czy to jest sen tylko, czy też uparty Fornaro przychylił się nareszcie do próśb twoich?...

— Przyjacielu — odpowiedział Rafael pełnym melodji swym głosem — miałem zamiar ukryć przed wami to płótno, będące zaledwie szkicem tylko... ale wpadliście tu tak niespodzianie...

Mówiąc to, z okiem wlepionem w portret kochanki, Rafael zdawał się być pogrążonym w nadziemskim zachwycie...

— Wybacz, mistrzu — rzekł Juljusz — pokończywszy nasze roboty, przyszliśmy tu według zwyczaju, nie wiedząc o niczem...

Ale to jest zdumiewające, że właśnie teraz, kiedy ten nieszczęsny „rozkwit ekonomiczny“ pochłonął czterysta kilkadziesiąt miljonów prywatnych kapitałów z całej monarchji, że teraz, gdy ruina finansowa jest coraz powszechniejszą — ludność całego państwa kontrybuować musi na to, ażeby Wiedeń, i wyłącznie tylko sam jeden Wiedeń, zapełniał się „z biedy“ najkosztowniejszemi gmachami publicznemi! W tych dniach właśnie ma tam nastąpić otwarcie akademji sztuk pięknych — wspaniałej budowy, która kosztowała z pewnością ze dwa razy tyle, jak lwowska technika; buduje się: pałac parlamentu, pałac sprawiedliwości, uniwersytet, dwa gmachy z ciosowego kamienia na pomieszczenie dworskich muzeów, nowy teatr nadworny, obserwatorjum astronomiczne, policja przeniesioną została do własnego pałacu i td., oprócz innych pomniejszych budowli, które trudno wyliczyć od razu. Dla Wiednia muszą znaleźć się pieniądze na wszystko.

U prywatnych ustaje tam ochota do budowania, a za to tem więcej państwo tam buduje. U nas dzieje się wręcz przeciwnie. Państwo opłaca u nas olbrzymie stosunkowo sumy tytułem czynszów za najem lokalności na pomieszczenie biór rządowych, zajmując prywatne domy na głównych ulicach, staje się rząd w znacznej części współwinnym panującej u nas drożyzny pomieszkań — a przecież „ze względów oszczędności“ państwo w naszem mieście prawie nic nie buduje, oprócz jednej techniki, na którą idzie rocznie zaledwie 300.000 złr. W tegorocznym budżecie obcięto nawet preliminowaną przez rząd kwotę na budowę gmachu namiestnictwa, budowę gmachu na pomieszczenie biór sądowych, odroczono ad feliciora tempora, po długich targach i rokowaniach nakazano dyrekcji poczt gnieździć się nadal w najętym domu, pomimo, że skapitalizowane czynsze najmu dozwoliłyby z niewątpliwą korzyścią dla skarbu publicznego pobudować w niedługim czasie wszystkie potrzebne dla erarjum gmachy.

Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej dosadnie wyłuszczył to wszystko radny p. Dobrzański w uzasadnieniu wniosku, ażeby starać się we Wiedniu o wyznaczenie w drodze kredytów dodatkowych jeszcze w r. b. potrzebnych sum na spieszne budowanie gmachu namiestnictwa i pałacu sprawiedliwości, do czego place są już wyznaczone, plany przygotowane i wszystkie przedwstępne czynności ukończone.

Gdy chodziło o udzielenie przedmieściom wiedeńskim pożyczki „głodowej“, na komunalne budowy z funduszów państwowych, to w sobotę o godzinie 12 dotyczący wniosek rządowy przedłożony został przez komisję izbie poselskiej rady państwa, tu został on uchwalony bez rozpraw natychmiast, o 1 tego samego dnia przeszedł przez izbę panów, a na poniedziałkowem posiedzeniu zawiadomił izbę p. minister Lasser, że ustawa otrzymała sankcję monarszą. Myśmy nie przyzwyczajeni do tak szybkiego traktowania naszych spraw głodowych we Wiedniu... Jedna z galicyjskich pożyczek głodowych nie przyszła do skutku dlatego, że nie można było wyprosić we Wiedniu zwolnienia jej od taks stęplowych. Nie można oddawać się zbyt różowym nadziejom, także i co do rezultatu podania reprezentacji miasta Lwowa o pomnożenie budowli rządowych w naszem mieście — pomimo, że jak się zdaje można liczyć na najprzychylniejszą konkomitację namiestnictwa dla tego podania.

O budowlach miejskich pomówimy w następnym artykule.

— Uciesz się więc, Juljuszu mój — zawołał Rafael, wyrywając się ze swego duchowego uśpienia — ucieszcie się, przyjaciele! Dzień dzisiejszy będzie wielkim dniem w dziejach sztuki. Widzicie rozpoczęty ten portret?... Jest on węgielnym kamieniem pomnika, jaki wspólnie z wami, wystawić mam na cześć naszego najświętszego Ojca, Leona X. On to dziś rano uratował mi życie. Wysłuchał łaskawie prośby niegodnego sługi swego, a dostojny głos jego raczył stanąć w mojej obronie. Niech imię jego będzie błogosławionem!

— Co mówisz, mistrzu?

— Jak to! nie zrozumiałeś mnie, Juljuszu? Portret ten nic ci nie mówi?

— W istocie, mistrzu, sam nie wiem co mam myśleć... Miałżeby Ojciec święty wydać umyślny rozkaz?...

— Zgadłeś.

— I Fornarina poszła za tobą? i ojciec jej przezwyciężył swoje skrupuły?

— Stella jest tutaj mój przyjacielu; ja zaś obawiając się, abym nie utracił jej znowu, chciałem natychmiast przenieść rysy jej na płótno. Jutro wykończę ten portret.

— Niech żyje Ojciec święty! — zawołał Juljusz w radośnem uniesieniu. — Wiek nasz godzien jest być nazwanym wiekiem Leona X., bo teraz mieć już będziemy Tryumf Galatei!

Inni uczniowie słuchali w milczeniu tej rozmowy, nie śmiąc jej przerywać. Juljusz mówił imieniem wszystkich, a wszyscy podzielali jego uczucia. Jeden z nich tylko, Antonio Vanozzi, najmłodszy i najpóźniej wpisany do grona uczniów tej szkoły, z roztargnieniem przysłuchiwał się prowadzonym rozmowom.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Przegląd polityczny.

Lwów, 14. marca.

W sejmie węgierskim na interpelację deputowanego Polita o stanowisku monarchji austrackiej w kwestji wschodniej i wobec przychylnych Turkom demonstracyj, prezydent ministrów, Tisza, udzielił odpowiedź treści następującej: Nie sądzi on, by sz. deputowany mógł dostrzedz jakiekolwiek przykre usposobienie w Węgrzech co do tej kwestji, ponieważ wobec powszechnej dążności do zawarcia pokoju nie upatruje nic takiego, coby było w sprzeczności z interesami Węgier i austro-węgierskiej monarchji. Sz. deputowany zapomniał, że w nocie hr. Andrassego z 30. grudnia 1875 rzecz idzie tylko o reformach, jakie mają być zaprowadzone na korzyść chrześcjan w Turcji i o nic więcej; zapomniał także i o tem, że powyższa nota, jak i układy konstantynopolskie, są wspólnym dziełem mocarstw europejskich, a zatem nie faktem odosobnionym. Następnie, przechodząc do uwag Polita, iż sympatyczne demonstracje na korzyść Turcji mogą z jednej strony skompromitować austro-węgierską politykę, z drugiej obrazić uczucia niewęgierskich (słowiańskich) obywateli Węgier, oświadcza, że pojedyńcze demonstracje, w tym lub owym kierunku, nie mogą być ani niebezpieczne, ani kompromitujące; że żyjemy w państwie nie wzbraniającem obywatelom swym wynurzać swe zdanie w tym lub owym kierunku, byle w granicach prawem określonych, lecz że w każdym razie niepodobna polityki rządu czynić odpowiedzialną za podobne objawy; w uporządkowanych bowiem państwach polityką zagraniczną w pierwszej linji kieruje rząd, ale nie młodzież uniwersytecka. Co do pierwszego punktu interpelacji: czy Austro-Węgry w kwestji wschodniej będą i nadal trzymać się dotychczasowych zasad, — powiedział: Tak jest! Austro-węgierskie ministerstwo spraw zagranicznych i rząd węgierski są pod tym względem zgodne, to jest poczytują za swe zadanie: utrzymanie pokoju, polepszenie losu chrześcjan, a przedewszystkiem zawarowanie interesów austro-węgierskiej monarchji przy wszystkich możebnych ewentualnościach i wobec każdego. Mowę tę kilkakrotnie przerywano oklaskami.

W wiedeńskich dyplomatycznych sferach zapewniają, że czarnogórscy pełnomocnicy do układów z Portą nie chcą nic prawie ustąpić ze swych wymagań; rząd zaś ottomański zdecydowany jest odrzucić je. Wielka rada turecka, mająca zebrać się w tych dniach dla rozpatrzenia tej sprawy, według wszelkiego prawdopodobieństwa zatwierdzi postanowienie ministerstwa. Ze swojej strony Czarnogórscy delegaci postanowili w takim razie opuścić Konstantynopol 20. bm.

Ciekawe szczegóły o posiedzeniu ostatniej skupczyny w Belgradzie podaje obecnie „Indep. belge“. Na pierwszem tem i ostatniem posiedzeniu, pewna deputacja zapytuje, czy Rosja życzy sobie pokoju. Ristics odpowiada na to: „Tak“. Na to wołają deputowani włościańscy: „Kłamiesz“. Prezydent ministrów robi uwagę, że zgromadzenie wpada w usposobienie wzburzone i nalega na danie odpowiedzi, czy ma być wojna, czy pokój. Zgromadzenie oświadcza się za pokojem. Wtedy książę Milan, który czekał w przybocznym pokoju, ukazuje się znowu w sali i oświadcza, że zgromadzenie może rozejść się do domów, spełniło bowiem swe zadanie. Wśród powszechnego zdumienia książę wynosi się. Prezydent skupczyny, człowiek energiczny, chce zabrać głos, ale ministrowie otaczają go i spychają na stronę. Jednocześnie prawie ukazuje się w sali człowiek w mundurze i uzbrojony. Jest to gubernator Belgradu. Z wojskowym lakonizmem oświadcza deputowanym, iż od tej chwili nie mogą korzystać z przywileju nietykalności, ponieważ skupczyna jest rozwiązana; następnie przypomina, że kraj cały znajduje się w stanie oblężenia. Na ulicy daje się słyszeć huk bębnów, jeden pułk występuje i zajmuje wszystkie punkta przy sali obrad. Deputowani zrozumieli, co to znaczy i opuszczają salę. Następnego dnia jeden z deputowanych z okręgu pogranicznego, spotkawszy księcia Milana, powiedział mu: „Wiele złego wyrządziłeś swemu krajowi, ale i sobie także“. — Takim ludom europejska dyplomacja nadaje konstytucję i gwarantuje ją i takich książąt na tronie osadza.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Z Rady miejskiej (dnia 15 bm.) Prezydent Jasiński otwiera o gd. 7 posiedzenie.

Sprawę pomieszczenia muzeum przemysłowego w ratuszu, uchylono z porządku dziennego.

Rada zezwala na sprzedaż kilku morgów gruntu miejskiego za rogatką janowską p. Michałowi Mans za cenę 100 złr. i przychyla się do próśb p. Amalji Bojarskiej i Beli Berg o zezwolenie na ekstabulację pewnych ciężarów i obowiązków na ich realnościach.

Następuje sprawa ustanowienia djet dla miejskiej służby lasowej. Sprawozdawca radny hr. Russocki. Z powodu specjalnego wypadku wynagrodzenia podróży nadleśniczego miejskiego podniesioną została ta kwestja, atoli ze względu na pobierane przez leśniczych pauszalja na konie, sekcja druga zgodnie z Magistratem sprzeciwia się ustanowieniu tych djet.

Po bardzo obszernej dyskusji, w której żarliwym obrońcą djet był p. radny Dymet i p. Dobrzański, zgodzono się większością 32 głosów przeciw 23, na ustanowienie takowych w kwocie jakaby z przypadającej oficjaliście rocznej płacy na jeden dzień przypadła.

Radny p. Simon zdaje imieniem sekcji II, sprawę z petycji zakładu głuchoniemych o podwyższenie udzielonej temuż zakładowi subwencji 500 zł. do kwoty 1500 i podwyższenie ilości drzewa opałowego z 12 na 20 sągów. — Ze względu na ogromne przeciążenie budżetu miejskiego i niespodzianie wielki niedobór w pokryciu wydatków gminnych, wnosi sprawozdawca uwzględnienie prośby tylko w drugim kierunku, t. j. podwyższenie wartości pobieranego drzewa z 132 zł. na 145 złr. — W sekcji V. uchwalono wprawdzie podwyższyć subwencję zakładu głuchoniemych do kwoty 1000 złr., atoli sekcja II. do uchwały tej żadną miarą przychylić się nie może. Co do drugiej uchwały sekcji V., ażeby wnieść petycję do sejmu o przyjęcie zakładu na fundusz krajowy, to przeciw temu niepodobna oponować.

P. radny Dobrzański jest przekonanym, że zakład głuchoniemych musi przejść na fundusz krajowy, bo już w radzie państwa tę sprawę poruszono i minister oświaty będzie na to nalegać — atoli nie radby tworzyć stałego zobowiązania gminy do tak wysokiej subwencji, albowiem mógłby potem urość raz na zawsze ciężar dla gminy, lecz wnosi udzielenie kwoty 500 zł. jako jednorazowego datku.

Pp. radni Semilski i Dąbrowski bronią usilnie budżetu.

Radny p. dr. Gerstman podnosi z całą żarliwością wniosek sekcji V., wskazuje na niedobór 1500 złr. z jakim zakład zamknął swe zeszłoroczne rachunki, przytacza, że gmina m. Lwowa winna przynajmniej zwracać zakładowi wydatki za utrzymanie dwunastu sierót miejskich i wykazuje niezbędną potrzebę podwyższenia zakładowi temu subwencji, jeżeli ma dalej istnieć.

W tym samym duchu przemawia także radny p. Błotnicki — atoli wszystko nadaremnie — przy głosowaniu upadają tak wnioski sekcji V. jakoteż wniosek p. Dobrzańskiego, a utrzymują się w całości wnioski sekcji II.

Po załatwieniu jeszcze rekursów w sprawach budowniczych, zamyka przewodniczący posiedzenie o godz. 9.

Teatr. Dziś dnia 17go o godzinie 4ej popołudniu „Zosia Przybylanka“; o godzinie 7ej wieczór „Faust“ (Benefis panny Gabbi).

Pożar. Przedwczoraj o godzinie dwunastej w nocy pokazały się kłęby dymu w podwórzu realności p. Feiwisza Kugla, pod l. 8 przy ulicy Smoczej. Zajęła się komórka z drzewem, zkąd ogień dostał się do jednego pokoju na pierwszem piętrze, gdzie zaczęła się palić powała. Straż ogniowa ugasiła wkrótce ogień, którego przyczyna dotąd niewiadoma.

Z fundacji stypendyjnej ś. p. dr. Jana Towarnickiego otrzymali stypendja po 120 złr. rocznie, uczniowie 3 klasy szkoły ćwiczeń przy seminarjum nauczycielskiem w Rzeszowie: Mieczysław Praschill i Mieczysław Biliński.

(sł.) **Z pod Łopatyna,** dnia 14 marca. W Rudenkach lackiem i ruskiem karczmy prawie zupełnie próżne. Lud obchodzi się bez wódki, a gmina zamierza założyć sklepik, aby nie być narażoną na oszustwa żydów. Uznanie za ten zbawienny zwrot w usposobieniu ludu należy się proboszczom miejscowym, ks. Rudkiewiczowi i ks. Kurbasowi.

Śniatyn, dnia 13 marca. Wójt gminy Russów powiatu śniatyńskiego, p. Tofan, zakłada spichrz gminny, kasę pożyczkową i czytelnię. Lud zaczyna przychodzić do siebie, a chrzciny, wesela, pogrzeby, pominki itd. odbywają się coraz częściej bez akompanjamentu zabójczych kieliszków. Szczęść Boże!

Nowy Sącz, dnia 12 marca. Zeszłej niedzieli mieliśmy tu trzeci z rzędu zapowiedzianych odczytów. Prof. Gutkowski wykładał na temat „Towarzyskie życie zwierząt“ i przedstawił nam w obszernym swym wywodzie zajmujące obrazy ze świata zwierzęcego.

Kraków, 15 marca. Tutejsza szkoła sztuk pięknych otrzymała dziś za staraniem dyrektora swego p. Jana Matejki i pośrednictwem księcia Władysława Czartoryskiego w Paryżu, z francuskiego ministerjum oświaty, znakomite i bardzo bogate dary: najwspanialsze wydania, dzieła odnoszące się do sztuk pięknych, malarstwa, rzeźby, architektury i archeologji. Książki te z najpiękniejszemi ilustracjami drzeworytów, stalorytów, „aqua-forte“ i t. d. wartości kilku tysięcy złr., będą stanowić bardzo ważny przyczynek dla bibljoteki szkoły. — Dnia 10 b. m. wydział historyczno-filozoficzny akademji umiejętności, odbył miesięczne posiedzenie. Po przedstawieniu prac nadesłanych przez dra Maurycego Straszewskiego: „Uwagi nad filozofją Stuarta Milla w jej ostatecznych wynikach i nad spółczesnym empiryzmem angielskim“; Teodora Wierzbowskiego: „Wiadomości o rękopismach i materjałach do historji polskiej, znajdujących się w archiwach i bibljotekach w Poznaniu, a wreszcie Wojnisława Zabłockiego: „Pierwsze wiadomości o Słowianach w arabskiej literaturze“, przystąpił prof dr Burzyński do czytania swej rozprawy: „O znaczeniu Decimów“ i „Narokników w dawnej Polsce“. Prelegent popierał przeciw drowi Piekosińskiemu zdanie Helzla i Stenzla, według którego „decimi“ byli poddanymi, którzy dziesięcinę płacili nie kościołowi, lecz panującej głowie narodu. — Jutro w piątek odczyt p. M. Sokołowskiego: „Przegląd poszukiwań i wykopalisk dotyczących sztuki greckiej w naszem stuleciu“. — W sobotę ukaże się na tutejszej scenie po raz pierwszy głośna najnowsza sztuka Dumasa, „Cudzoziemka“ (L'Etrangére) na benefis p. Hoffmanowej. Przekładu dokonał p. Wł. Sabowski.— Julja J., która w niedzielę dopuściła się napaści w muzeum techniczno-przemysłowem, uznaną została przez sąd za chorą na umyśle i umieszczoną w domu obłąkanych.

Praga, 14 marca. V. Brezina, parobek w hotelu „pod parobkiem“ został wczoraj za obrazę majestatu skazany na 3 lata ciężkiego więzienia. Kilku świadków zeznało, że Brezina w dniu, kiedy popełnił ową zbrodnię, był zupełnie pijany. — Zeszłego tygodnia skazano na prowincji także za obrazę majestatu dwóch 15-letnich chłopców, jednego na 6 a drugiego na 4 lata ciężkiego więzienia.

Wiedeń, 14 marca. Szef sekcji w ministerstwie wojny, jenerałmajor Barth, odebrał sobie wczoraj życie wystrzałem z pistoletu. Powodem samobójstwa były długi — Onegdaj przyaresztowała policja cukiernika Fr. Finka w chwili, gdy chciał obrabować, a w razie potrzeby zabić S. Weinbergera, właściciela kamienic. Znaleziono u złoczyńcy nóż ogromnych rozmiarów. — W Insbruku zasądzono na karę śmierci 35-letniego J. Kühlechnera, który swego służbo[illegible] spał, zamordował.

Największy bogacz w świecie. Dzienniki amerykańskie podają szczegóły z testamentu Korneljusza Vanderbilt, zmarłego przed parą miesiącami, który uchodził za najbogatszego w świecie. Całość majątku jego nie da się ocenić, gdyż pierworodnego syna ustanowił uniwersalnym spadkobiercą, lecz legata same wynoszą około 90 miljonów. Jednemu z swoich synowców przeznaczył 27 miljonów, trzem innym po 10 miljonów; każda z 5 jego córek otrzymała po $2^1/_2$ miljona, trzy inne rocznego dochodu po 250,000, 200,000 i 150,000 dolarów. Z pierwszego małżeństwa miał 4 synów i 8 córek. Jednemu z swych synów, który nie posiadał zmysłu oszczędności Vanderbiltów, zapisał tylko miljon. Pierworodny odziedziczył główną część majątku, którą obliczają na 500 miljonów. Ksiądz, który go dysponował na śmierć, otrzymał prócz sumy danej mu na budowę kościoła, 100,000 dolarów, lekarz 200,000 dolarów i jeden z jego oficjalistów, w którym pokładał największe zaufanie 100,000 dolarów. Podczas choroby swej rozdał bliższym i dalszym krewnym i służbie 3,500,000 dolarów i przeznaczył na rozmaite zakłady dobroczynne 5 miljonów dolarów, między niemi na szpital dla urzędników kolei żelaznych, którzy w służbie ponieśli kalectwo.

Kronika prowincjonalna.

Brzozów. W Horoszowie znaleziono dnia 18 lutego zwłoki tamtejszego mieszkańca, który jak się później okazało, zamordowany został z zemsty przez drugiego włościanina. Sprawcę ujęto.

Brzesko. Nieostrożność przy ścinaniu drzew stała się w Niwce przyczyną śmierci tamtejszego wieśniaka, który w radłowskim lesie przygnieciony został upadającem drzewem.

Buczacz. W Potoku złotym odebrał sobie życie przez powieszenie dnia 26 lutego starzec 70-letni z przyczyny niewyjaśnionej.

Gródek. Mieszkaniec przedmieścia gródeckiego, Stefan Sołowij, powracając 5go marca z lasu, spadł z wozu tak nieszczęśliwie, że zabił się na miejscu. — W lesie Janowskim podczas orkanu z dnia 12go lutego drzewo, obalone wichrem, padło na stojącego obok kolonistę ze Stawek i zabiło go na miejscu.

Kolbuszowa. Włościanin Karkut z Kolbuszowej dolnej pobił swego pasierba tak okrutnie, że nieszczęśliwy chłopak w kilka dni umarł. Złoczyńcę uwięziono.

Limanowa. Dwa nieszczęśliwe przypadki zdarzyły się w powiecie. Przy spuszczaniu tramów w lesie dworskim w Porębie wielkiej zabity został 6go marca włościanin tamtejszy. W olejarni w Laskowej, dnia 7go marca taran, puszczony lekkomyślnie w ruch przez jednego z robotników, zabił dziewczynę wiejską, która stała pochylona między stępą a taranem.

Nisko. Nieznajoma, po miejsku ubrana kobieta, nocując u pewnego włościanina w Przyszowie kameralnym dnia 20 lutego, opuściła chatę i udawszy się na pastwiska gminne, odebrała sobie życie przez poderznięcie gardła.

Ropczyce. W Brzezinach odebrał sobie dnia 10 marca życie tamtejszy włościanin przez poderznięcie gardła.

Tarnobrzeg. Trzynastoletni chłopak izraelita Chaim Jankiel Steinhart, ukarany przez matkę za swawolę, poszedł dnia 18go lutego na strych i odebrał sobie życie, powiesiwszy się na belku.

Tarnopol. W studni należącej do łaźni izraelickiej w Mikulińcach utonął 4go marca wiejski sługa, czerpiąc nieostrożnie wodę.

Tarnów. Parobek ze Stróżnicy, wracając z jarmarku tuchowskiego 6go marca, chciał wskoczyć na wóz jadący z góry, a upadłszy między konie spłoszył je i został na śmierć stratowany.

Żółkiew. Wśród bólów gwałtownych, przywiedziony do rozpaczy, odebrał sobie życie w karczmie w Woli wysockiej dnia 28go lutego chory wyrobnik z Brodów, izraelita Jossel Stein. Nieszczęśliwy poderznął sobie gardło.

Z Izby sądowej.

(k.) **Socjaliści.** Salę sądową zapełniła wczoraj z rana przeważnie ruska publiczność t. z. „ukraińskiego stronnictwa“. Wszystkie oczy były zwrócone na czterech młodych ludzi, którzy siedzieli na ławie oskarżonych.

Oto ich nazwiska: Michał Pawlik, Segeryj Jastrzębski, Aleksander Czerepakin i Aleksander Konstanty Karatyjew. Każdy z nich chmurnem, lecz spokojnem wejrzeniem spogląda wokoło. Oprócz Pawlika, na żadnej z tych ponurych twarzy nie przebija wiele inteligencji, a jednak każda z nich ma oryginalny nader intrygujący wyraz.

Segeryj Jastrzębski, syn pensjonowanego urzędnika rosyjskiego, liczy lat 21, relig. gr. nieunickiej, uczęszczał zeszłego roku na wydział medyczny charkowskiego uniwersytetu, następnie zaś ścigany przez rząd rosyjski o udział w agitacjach socjalistycznych, uszedł pod przybranem nazwiskiem „Bereźnikow“ do Szwajcarji, ztamtąd zaś wysłany został przez osiadłego w Genewie prof. Drogomanowa do Galicji z rekomendacją do p. Michała Pawlika, słuchacza filozofji na tutejszej wszechnicy, dokąd przybył rzeczywiście przed kilku tygodniami pod nazwiskiem „Jan Jaceńko“, wyrażonem na fałszywym jego paszporcie. — Młodzieniec ten o pełnej, na pozór dość pospolitej twarzy i żywych oczach, siwej barwy, w zaniedbanem ubraniu, z długim, niedbale na głowie rozrzuconym jasno-blond włosem, tak, iż połowa twarzy jest zwojami tych włosów [illegible] i oświadcza, że jest żonatym.

Aleksander Czerepakin, (przybrane nazwisko Horoszeńko), urodzony w gubernji Połtawskiej, liczy lat 25, rel. gr. nieunickiej, ukończył przed rokiem fakultet medyczny w Kijowie, a następnie udał się również do Szwajcarji, gdzie przebywa jego owdowiała matka i siostra. Ojciec jego był sędzią pokoju i pozostawił majątek ziemski o rozmiarze 600 dziesięcin. Czerepakin odznacza się dość sympatycznem wejrzeniem, jest staranniej od swych towarzyszy ubrany, i w spokojnem zamyśleniu siedzi z opartą na ręku głową.

Aleksander Karatyjew, rodem z Odessy, liczy lat 25, rel. gr. nieunickiej, ukończył cztery klasy gimnazjalne i piastował potem urząd pisarza gminnego w Aleksandrji, w gubernji chersońskiej. Nosi włosy krótko ostrzyżone, ciemne jego oczy w głąb zapadły, a na pełnej, lecz bladej, a raczej zżółkłej twarzy o nieregularnych i niemiłych rysach, przelatuje od czasu do czasu cierpki uśmiech ironji.

Wszyscy ci trzej, wyżej wymienieni, odpowiadają na zadawane im pytania po rosyjsku.

Michał Pawlik, akademik, liczący lat 23, obywatel tutejszy, cieszy się jeszcze najbardziej swojskiem wejrzeniem i zajmuje pierwsze miejsce w akcie oskarżenia, jako ów, który wyżwymienionych u siebie przyjmował.

Prokuratorja państwa, reprezentowana w sali sądowej przez p. dr. Zborowskiego, oskarża p. Pawlika o udział w tajnych, porządkowi społecznemu szkodliwych stowarzyszeniach i o propagandę ich tendencyj, wyżwymienionych zaś obcokrajowców prócz tego, o przekroczenia meldunkowe, paszportowe i t. p.

Podstawa, na której się oskarżenie opiera, są korespondencje prof. Dragomanowa w Genewie i od wydawcy socjalistycznego pisma „Wpierod“, Roberta Dalego, znalezione u podsądnych, w których omawiane są warunki rozwoju propagandy socjalistycznej w Galicji, kwestja materjalnego wsparcia tej propagandy ze strony rosyjskich tajemnych towarzystw, jako też znaczny zapas broszur treści socjalistycznej, a w szczególności broszury pod tytułem „Pro bohactwo ta bidnist'“.

Z treści tych korespondencyj wypływa ta, dla socjalistów przykra konkluzja, że teorja ich nie ma w Galicji warunków bytu albowiem wielu jej się boi, i w ogóle Galicjanie są nowicjuszami na drodze postępu (!)

Przy rozprawie obecny jako zaprzysiężony tłumacz p. Seweryn Wasilewski.

Po odczytaniu aktu oskarżenia wnosi zastępca prokuratorji, aby ze względu na treść odczytać się mających pism i korespondencyj, zagrażających istniejącemu porządkowi społecznemu, rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Obrońca wszystkich obwinionych dr. Jack[illegible]ski sprzeciwia się temu wnioskowi [illegible]ilnie, twierdząc, że osłanianie tajemni[illegible]ścią tego „zakazanego owocu“ może da[illegible] zgubniejsze skutki za sobą pociągną[illegible] jawne traktowanie tej więcej lekko[illegible] niż karygodnej igraszki.

Trybunał udaje się na ustęp i po całogodzinnej naradzie ogłasza uchwałę wykluczającą jawność, zezwalając każdemu z podsądnych na wybór trzech mężów zaufania, którymby wolno było podczas rozprawy w sali pozostać.

Obrońca czyni z prawa tego użytek, poczem publiczność salę opuszcza.

Bliższe szczegóły tej sprawy podamy w najbliższym numerze, o ile na to pozwolą ustawy prasowe.

Zapiski literackie, artystyczne i naukowe.

— (Podróż na około świata. Trzynasty wykład prof. Syrskiego).

Cały ten wykład poświęcony był charakterystyce życia chińskiego we wszystkich jego sferach. Prelegent, w wykładzie o którym mowa, obrał sobie za szczególne zadanie dowieść na podstawie wielu faktów rozmaitej doniosłości, że niepochlebny dla Chińczyków sąd, jaki o nich zwykle wydają europejczycy jest w najwyższym stopniu błędny. A przecież i prelegent, którego chęć naprawienia niesprawiedliwości robi czasem może zbyt pobłażliwym dla Chińczyków, i pre-

legent, powtarzam, nie może zamilczeć niektórych ciemnych stron tego narodu, jak to obaczymy.

Wykład zaczął się od opisu zwyczajów. Prelegent już na samym wstępie broni Chińczyków, mówiąc, że warkocz, który noszą, a z którego Europejczycy szydzą, nie jest zwyczajem czysto chińskim, a mongolskim, narzuconym narodowi przez dynastję Mandżu. No, warkocz może być im łatwo przebaczyć, a nawet kurczenie nóg dziewczętom wyższych warstw społecznych. Jeżeli na jedno i drugie Europejczycy szczególną zwracają uwagę, to może dlatego, że jedno i drugie symbolizuje niejako martwość cywilizacji chińskiej, która od tylu wieków prawie nic się naprzód nie posunęła. Naturalnie, że mając skurczone nogi, trudno jest tańczyć, więc Chińczycy wcale nie tańczą, za co ich prelegent zanadto może wychwala. Biedni Buszmanie także nie tańczą, a przecież pochwały za to nie otrzymali.

Czyż to taniec sam w sobie jest rzeczą niemoralną? Trzeba być podejrzliwym Chińczykiem, żeby w zbliżeniu dwojga ludzi już upatrywać coś niedobrego. Kto jest niemoralnym, ten i bez tańca będzie takim, taniec zaś jest potrzebą estetyczną człowieka, jestto poezja ruchu, i naród obdarzony fantazją nie może żyć bez tańca. Chińczykom we wszystkich sztukach pięknych brakuje fantazji, której nie zastąpi ani erudycja, ani pracowitość, nic więc dziwnego, że nie czują potrzeby tańca.

Jak taniec, tak i sztukę aktorską mają Chińczycy w pogardzie, za co ich również bynajmniej nie ma potrzeby chwalić. Pomimo tej pogardy, jeden z cesarzy chińskich w 18 wieku ożenił się z aktorką i chcąc niejako wynagrodzić naród za ten skandal i zapobiedz następstwom złego przykładu, zabronił odtąd kobietom występować na scenie.

Co się tyczy sposobu jedzenia Chińczyków, to bajki prawią o ich pałeczkach, tymczasem jestto sposób jedzenia bardzo naturalny. Pałeczki te w ręce Chińczyka odgrywają rolę szczypczyków i służą tylko do twardych pokarmów, do płynnych zaś pokarmów są łyżki. O szachrajstwie Chińczyków prelegent nic nie mówi, podaje tylko, że ktoby zły towar sprzedał, dostaje 50 bambusów.

Cesarz, źródło wszelkiej władzy, łask i bambusów, panuje z woli nieba, i rewolucja jest zbrodnią. Jeżeli jednak rewolucja zwycięża i obali cesarza, to jest w tem oczywisty dowód, że była narzędziem nieba, i nowa dynastja przez nią wyniesiona panuje znów z woli nieba. Niebem więc jest tu nic innego, jak siła brutalna; nie jest to wniosek prelegenta, ale sprawozdawcy.

(Dok. nast.)

— (z) „Źródeł dziejowych", cennego wydawnictwa rozpoczętego w Warszawie przed rokiem przez prof. Pawińskiego, wyszedł świeżo tom V i zawiera: „Lustracje królewszczyzn ziem ruskich, Wołynia, Podola i Ukrainy z pierwszej połowy XVII w.", wydane przez Aleksandra Jabłonowskiego.

— (z) Czcicielom Alfreda Musset przyjemną będzie wiadomość, iż brat jego, znany Paweł de Musset wydał obecnie obszerną biografję twórcy: „Rolli", w której pomieścił wiele nowych szczegółów ze życia poety, jakoteż wiele urywkowych jego utworów prozą i wierszem, dotąd w żadnym zbiorze nie pomieszczonych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa krajowa rolnicza i przemysłowa w roku 1877.

Dalszy ciąg składek na cele jej urządzenia a mianowicie: Za pośrednictwem delegata p. Władysława Czajkowskiego z Medwedowiec pp. Władysław Czajkowski 10 zł., R. C. 5 zł., za pośrednictwem delegata p. Bronisława Rychlickiego z Bronicy pp. Stanisław Duniewicz 2 zł., Jan Żmurko adjunkt sądowy z Łąki 2 zł., Antoni Spedakowski, sędzia 2 zł., Leonard Rychlicki 20 zł. 65 ct. Jan Podłuski z Bronicy 1 zł. 60 ct., ksiądz Michał Garbiński z Woli 1 zł., ksiądz Piotr Polański z Lużka dolnego 1 zł., ks. Jan Malarkiewicz z Dorożowa 2 zł., Daniel (nazwisko nieczytelne) 1 zł., Piotr Kintzi z Łąki 2 zł., ksiądz Mikołaj Kmit z Łąki 1 zł., ksiądz Michał Łożański z Prus 2 zł. (nazwisko nieczytelne) 1 zł., Józef (nazw. nieczyt.) 2 zł., Filimon Misjon z Dobrowlan 50 ct., Prokop Grynda z Dobrowlan 50 ct., Johna Pohrberger z Dorozowa 1 zł., August Czasławski c. k. sierżant 20 ct., Daniel Schuster słuchacz praw z Glinny 20 ct., Wiktor Szymański z Bronicy 50 ct., Dańko Hryćków z Glinnego 50 ct., Mortko Kleimberg 40 ct., Mortko Wekselberg z Glinnego 40 ct., Chaim Bo derfer 40 ct., Szymszon Rohrberger z Dorozowa 50 ct., Mendel Süssmann z Łąki 25 ct., Eizik Majer z Prus 50 ct., Dawid Majer z Bykowa 50 ct., Moszko Magier z Luszka dolnego 40 ct. razem 48 zł., za pośrednictwem delegata pana Jana Kintzi z Einsiedel pp. gmina Einsiedel 5 zł. Jan Kintzi 50 ct. Jakób Kintzi 30 ct., Michał Bisanz 30 ct. Jan Bisanz 30 ct., Jan Schweizer 20 ct., Jerzy Bisanz 30 ct., Fryderyk Schweizer 30 ct., Henryk Schweizer 20 ct., Wilhelm Bisanz 30 ct., Filip Müller 30 ct., Jakób Kintzi 20 ct. Henryk Schweizer 20 ct., Jan Bisanz 20 ct. Jan Kintzi 20 ct.. Filip Bergthold 20 ct., Jan Ganz 20 ct., Konrad Schanz 20 ct , Jakób Bisanz 20 ct., Filip Schweizer 20 ct., Jakób Leise 50 ct., razem 10 zł. 30 ct., za pośrednictwem delegata p. Szczęsnego Włodka z Trzcinicy pp. Szczęsny Włodek 10 zł., gmina Trzcinica 1 zł., gmina Przyniki 1 zł., gmina Jaranówka 1 zł., gmina Siedliska 1 zł., gmina Pustowola 1 złr., pleban z Trzcinicy 50 ct., administracja dóbr Trzcinicy 1 zł. 20 ct., Browar z Trzciniey 2 zł., Mojżesz Feigelbaum z Trzcinicy 1 zł., Mojżesz Schmagel 50 ct, Izak Samuel 20 ct., Aller Schmagel 58 ct., J. Goldberg 50 ct., Stodułka leśniczy 30 ct., razem 21 zł. 78 ct, delegat p. Władysław Bylski z Uhrynowa 20 zł., rada powiatowa w Brodach 100 zł. P. Brykczyński Stanisław z Pacykowa 50 zł., J. E. minister dr. Florjan Ziemiałkowski 100 zł., rada powiatowa w Cieszanowie 50 zł., rada powiatowa w Trembowli 30 zł., za pośrednictwem delegata p. Franciszka Pflanzera w Drohobyczu pp. J. H. Kunde z Drohobycza 1 zł , Jan Niewiadomski 1 zł., Karol Bayer 5 zł., Włodzimierz Stronczak 1 zł. Teofil Jabłoński 1 zł., Z. Bryczkowski 2 zł., dr. Wolski 1 zł. Ludwik Dobrzyniec 1 zł., Państwo Borysław, Mraźnica i Kropurnik 6 zł., Wiktor Błażowski 2 zł., Gartenberg, Lauterbach i Goldhamer 5 zł., gmina miasta Drohobycza 25 zł. razem 51 zł., p. Aleksander Poradowski we Lwowie 5 zł., za pośrednictwem delegata p. Józefa Michalskiego w Łańcucie pp. Józef Michalski 5 zł. A. Grabowski 1 zł., Solecki 1 zł., Gadziński 1 zł. Gorczyński 1 zł., Felicjan Madejski 1 zł., J. Wajdowski 1 zł. (nazwisko nieczytelne) 1 zł., Gadziński 1 zł., Stanisław Peńkowski 1 zł., Stanisław Zalecki 1 zł., Kazimierz Jabłoński 50 ct. M. 10 ct. (nazwisko nieczytelne) 40 ct., Gold 1 zł. A. Hartmann 1 zł., Lurdyński 1 zł., Cybulski 1 zł. (nazwisko nieczytelne) 1 zł , (nazwisko nieczytelne) 1 zł., razem 22 zł. w. a.

(Dok. nast.)

O spółce rolniczej w Tarnopolu.

(Dokończenie).

Lecz w onym czasie zaszły nowe okoliczności. Finansowa sytuacja kraju wymagała szybkiego ratunku interesów ziemian, i doraźna potrzeba zaradczych środków ogólnie pojęta. Trudno twierdzić iżby krzątanie się około założenia „Spółki rolniczej" jako środka tejże dążności było wyłącznym impulsem; ale to pewna, iż skoro dzienniki obwieściły zjazdy rolników w Marcu i Kwietniu 1874 r. we Lwowie odbyte i odbyć się mające, niezwłocznie krakowskie tow. wz. ubez. założyło „Tow. wz. kredytu" — zaś na zjeździe pp. delegatow Tow. kredyt. na wniosek p. Zarzyckiego delegata Cieszanowskiego, pp. delegaci uprosili pp. dyrektorów Tow. kred. by się zajęli utworzeniem „Tow. zaliczkowego dla rolnictwa i przemysłu rolniczego". W skutek tego wezwania. pp. dyrektorowie ułożyli statuta i w celu ukonstytuowania zamierzonego Tow. zalicz. zaprosili obywatelstwo ziemskie i znakomitości finansowe kraju do Lwowa na dzień 18 czerwca 1874 dla odbycia walnego zgromadzenia w sal tow. kred. i dla zawiązania tegoż towarzystwa. Wielu członków „Spółki rolniczej" podobne zaproszenie otrzymało. Zaś zgromadzenie członków „Spółki rolniczej" zwołane było na dzień 16 czerwca 1874 r. dla dalszego jej posunięcia, a w razie pomyślnego jej obrotu dla notarjalnego dopełnienia formalności zaprotokołowania firmy.

Zakładanie na raz w jednem miejscu dwóch pokrewnych co do celu stowarzyszeń, wytworzyło utrudnienia. Oczewiście, iż pogodniejszą szansę miało z dwóch, bo która rozporządzać mogło większemi zasobami pieniężnemi. Zwolennicy tow. zaliczk. byli tej wiary, iż ulegnie „Spółka rolnicza" jako słabsza — i rzeczywiście była słabszą — tamto bowiem pociągnęło siebie nietylko wiejskie obywatelstwo, ale nadto to wszystko co we Lwowie naprzód wysuniętem było, tak dalece, iż absolutną niemożliwością się okazało złożyć nieodbicie do ukonstyuowania się „Spółki" potrzebnej centralnej dyrekcji we Lwowie. Całym zasobem „spółki rolniczej" była jedynie siła woli jej kierowników i to przekonanie, iż nie żadne stowarzyszenie zaliczkowe, ale li iassytucja na zasadach „spółki rolniczej" oparta, krajowi do jego obecnych potrzeb odpowiednio, rzetelną usługę oddać może.

Pomimo jednak pozornej słabości „spółki rolniczej" kierownicy mającego się zawiązać „tow. zaliczkowego" niechętnem okiem na nią patrzyli. a przyszły sekretarz owego towarzystwa, ówczesna powaga finansowa, zrobił sobie zadanie by „spółkę rolniczą rozbić, a cały zastęp tamtego obozu, sympatyzował z upadkiem „spółki rolniczej".

Gdy nurtujące zręczne a natarczywe machinacje p. sekretarza, istnieniu „spółki rolniczej" okazały się zagrażające, zaraz na posiedzeniu dnia 17 czerwca 1874 r. w hotelu Europejskim we Lwowie odbytem, członkowie „spółki rolniczej" w liczbie czterdziestu zebrani obrali komitet złożony z pp. Aleksandra Kociatkiewicza, Stanisława Czerwińskiego i Józefa Trzcińskiego, nadając temuż komitetowi nieograniczone pełnomocnictwo do prowadzenia i przeprowadzenia interesów „Spółki".

Tak stanęły rzeczy w dniu 17 czerwca 1874 r.

Komitet wsparty zaufaniem współczłonków, postanowił w nierównej walce nie uledz, niechcąc zaś ściągnąć na siebie zarzutu rozdwojenie w chwili nader ważnej, w chwili gdy się miało zawiązać na cały kraj dobroczynne stowarzyszenie przez pp. dyrektorów tow. kred. kierowane, a co ważniejsza, chcąc owe towarzystwo wprowadzić na tory prawdziwej użyteczności dla ziemian, postanowił spróbować kompromisu i postawił jako ultimatum połączenia „Spółki" z „Tow. zalicz. dla rolnictwa i przemysłu rolniczego" by toż Towarzystwo umieściło w swoich statutach.

1. Zaprowadzenie działu pośredniczącego do korzystnego zbywania i nabywania przedmiotów gospodarskich:

2. Na zażądanie trzydziestu członków w miejscowości przez nich wskazanej będą po kraju zakładane filje.

Przyobiecano z tamtej strony ultimatum „Spółki rolniczej" wnieść na posiedzenie w następnym dniu w sali Tow. kred. odbyć się mającem, na które komitet wraz z wieloma członkami „Spółki rolniczej" się udał. Gdy zaś na owem posiedzeniu do postawienia ultimatum nie przyszło, owszem większością głosów postanowiono przyjąć en bloc statuta przez pp. dyrektorów tow. kred. ułożone, widział się spowodowanym komitet wraz ze swymi członkami salę Tow. kred. opuścić, i udać się do hotelu angielskiego dla odbycia tamże posiedzenia, na którem uchwalono, iż gdy na teraz obsadzenie dyrekcji jest niemożliwem, by notarjalne zawiązanie odłożyć na później; a ewentualnie gdyby trudności nie dały się usunąć, członkowie z tarnopolskiego i bliższych okolic polecili komitetowi, by notarjalne zawiązanie i zaprotokołowanie firmy na podstawie zawiązania się we Lwowie, i na podstawie przyjętych we Lwowie statutów uskutecznić w Tarnopolu. Komitet zwołał stowarzyszonych na dzień 17 grudnia 1874 do Tarnopola, w którym to dniu formalności prawem wymagane uskuteczniono i oto jest prawdziwy początek „Spółki", która w dniu zaprotokołowania firmy 13 członków z kapitałem 2.000 zł. liczyła a dziś miljonami obraca. Dotąd głównie funguje dział komisowy, — przy wzroście kapitału i drugi dział to jest pożyczkowy otworzonym będzie. X. Y.

Ostatnie wiadomości.

Wedle „Pester Lloyda" odbędzie się wkrótce wspólna narada ministrów w celu uchwalenia sposobu, mającego być użytym przy przedkładaniu parlamentom wniosków ugodowych i zwołaniu delegacyj.

Z Rzymu piszą do „Fremdenblattu", że arcybiskupi Kutschker i Eder mianowani będą na najbliższym konsystorzu kardynałami.

Telegramy.

Wiedeń 16 marca. Klub lewicy obradował nad wnioskiem rezolucji dra Sturma w sprawie usunięcia wspólnych delegacyj. Kilku mowców podnosiło niestosowność takiego wniosku, inni znowu w imię jedności stronnictwa przemawiali za obradowaniem nad nim na osobnej konferencji stronnictw konstytucyjnych. Przewodniczący dr Herbst uczynił uwagę, że można wyrazić gotowość obradowania nad tym wnioskiem na konferencji, przez co jednak nie wypowiada się wcale zdania, jakoby rozolucja Sturma stała w związku z odnowieniem ugody. — Wniosek dra Russa, żądający, aby klub wyraził życzenie rozbierania wniosku Sturma na konferencji stronnictw, odrzucono, a przyjęto wniosek dra Tomaszczuka tej treści, że klub gotów jest obradować nad rezolucją o delegacjach na konferencji stronnictw.

Stambuł 15. marca. Minister spraw zewnętrznych miał na dzisiejszej konferencji delegatom czarnogórskim wymienić powody, dla których żądane przez nich ustąpienie Nikszycu, portu Spużskiego i brzegu Moraczy jest niemożebne. Savfet basza proponował delegatom tylko sprostowanie granic pod Zubcami, Banianami, Piwą, Drobniakiem i Szarańcem, a żądał natomiast sprostowania granic na korzyść Turcji pod Wassojewicami. Mimo to jednak nie przyszło do zerwania. Czarnogórscy pełnomocnicy postanowili odnieść się w tym przedmiocie do księcia Nikity.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 16go marca

Akcje Kredytowe	1:0 60	Akcje kol. K.-L.	211 50
„ Anglo-A.B.	71 25	„ „ Połud.	81 25
„ Unionbank	—'	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: —·—

Wiedeń, dn. 16go marca. 2 godz. 18 min.

Akc. banku fr.-austr.	—·—	Węg. Ostbahn	—·—
„ węgier. kredyt.	128 25	Galic. Indemniz.	84 75
„ anglo-austr. B.	71.25	1864 Losy	131 75
„ Unionbank	51.—	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	212·—	Verkehrsbank	79 —
„ „ północnej	180 25	Tureckie losy	17·30
„ „ południowej	80 50	Baubank	00 00
„ „ alföldskiej	95 75	Staatsbahn	227 50
„ „ Elżbiety	132 50	Bankverein	55 50
„ „ lwow.-czern	116.—	Wiener Bauver.	1 52
„ „ węg. półn.	93 25	Węgierskie losy	72.50
„ „ Rudolfa	108 25	Marki niem	60 50
Wiener Baugesell.	—·—		

Usposob.: —·—

Paryż, 3% renta 74 20; Lombardy 172 —

Berlin,	mark		mark
Rossyj. noty bank.	252 20	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	246.50	Kolej rumuńska	12.90
Lombardy	134·—	Austr. banknoty	164 70
Galicyjskie	87.	Usposob.: —	

Telegramy zbożowe, Wiedeń 15 marca. Okowita 33·00—. Buda-Peszt. Pszenica —·— 13·20. Pszenica na wiosnę 13 20 13·25 Berlin. Pszenica na kwiecień 218 50, żyto loco 162, żyto na paźdz.-listop. —·—, okowita loco 55 20. — Szczecin. Pszenica na Kw.M. 214·50 — pszenica na wiosnę 305·— — —·— rzepak 299 — mark.

Przyjechali do Lwowa.

Hotel Żorża. M. Borowski z Hurka. Z. hr. Ledóchowski z Rosji. J. Juhos z Wiednia.

Hotel Angielski. S. hr. Konarski z Dubiecka. J. Tyszkowski z Hajworonki. K. Dobrzański z Multan.

Hotel Langa. A. br. Czechowiczowa z Potoka. K. Wysocki z Hrehorowa.

Hotel Kuhna. W. Kniaziołucki z Rohatyna.

Biletów do taniej kuchni przy placu Chorążczyzny dostać można po 10 ct. w handlach pana Dymeta w Rynku i pana J. Reisa przy ulicy Krakowskiej.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 25 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 10 minut 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 55 w wieczór (pociąg pospieszny): o godzinie 3 minut 40 rano (pociąg mięszany); o godzinie 2 minut 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 7 minut 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godzinie 8 minut 52 (pociąg nr. 4).

Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu) o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy) o godzinie 3 minut 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 minut 33 wieczór (pociąg pospieszny); o godzinie 8 minut 25 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 minut 43 popołudniu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: o godzinie 11 minut 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godzinie 4 minut 40 rano (pociąg osobowy); o godzinie 4 minut 45 popołudniu (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godzinie 12 minut 30 z południa (pociąg mięszany).

Do Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 6 minut 5 rano (pociąg nr. 1); o godzinie 5 minut 10 wieczór (pociąg nr. 3).

Do Podwołoczysk (z Podzamcza): o godzinie 11 minut 4 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 12 minut 11 w południe (pociąg mięszany)

Do Podwołoczysk (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 0 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 10 minut 37 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 11 minut 45 w południe (pociąg mięszany)

Pory [illegible]o rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godzina 12 w Peszcie odpowiada godzinie 12 minucie 20 we Lwowie.

Muzeum przemysłowe miejskie, umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godziny 9. z rana do 1. w południe, inne dnie od godziny 10 z rana do 5. po południu Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dnie 20 ctj dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślnicze. 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości 20 sztuk razem. Interesowanych, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyi biuro muzealne.

	dają	żądają
Lwów, *z Izby handlowej* dnia 16go marca.		
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	210	212 50
„ lwowsko-czern. „ 200 „	115	117 50
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	211	215 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	211	215 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 [illegible]	84 60
„ „ „ 4% „	77 —	78 —
„ „ „ 5% „	83 80	84 [illegible]
Banku hipoteczn. gal. 6%	87 70	88 60
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	91 —	92 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 —	91 —
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 75	85 75
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	19 50	21 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 70	5 80
„ cesarski	5 74	5 84
20-frankówka	9 80	9 91
Półimperjał rosyjski	9 99	10 2[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 82
„ „ papierowy	1 52	1 54
100 marek niemieckich	60 —	61 —
Srebro	111 —	113 —
Wiedeń, 16 marca		
5% zjedn. dług państw. banku.	62 90	63 05
„ „ „ „ srebrem	67 75	67 95
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 50	101 50
„ „ „ węgierskie	74 25	75 —
„ „ „ galicyjskie	85 —	85 75
„ „ „ bukowińskie	82 —	83 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	70 80	71 40
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	99 —	99 50
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	96 50	96 65
% galicyjskie	76 50	77 —
% „	84 —	85 —
% galic. zakł. kred. włość.	91 —	91 25

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 50	98 50
6% „ „ „ „ 36	86 —	87 —
5½ sr. „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	80 —
5% zakł. kredyt. austr.	105 50	106 —
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
5% Domen. państ. 120 złr.	142 25	142 75
6% Banku galic. hipot.	87 75	88 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	285 —	286 —
„ „ „ 1854	105 75	106 —
„ „ „ 1860	109 —	109 40
⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	118 25	118 75
Losy pożyczki z r. 1864	131 70	132 —
„ prem. pożyczki węg.	71 75	72 —
„ Comorente	21 50	22 50
„ kredytowe	164 —	164 50
„ żeglugi par. na Dunaju	93 50	94 —
„ księcia Salm	37 25	38 —
„ „ Palffy	28 —	28 50
„ „ Klary	30 50	31 —
„ h. St. Genois	25 —	25 50
„ miasta Budy	30 —	31 —
„ Windischgraetz	23 50	24 —
„ hr. Waldstein	22 —	23 —
„ hr. Keglevich	13 50	14 —
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	17 —	17 30
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	826 —	828 —
Zakładu kredytowego	148 80	149 —
Żeglugi parowej na Dunaju	350 —	352 —
Kolei północnej Ferdynanda	1800	1803
„ rządowej fr. a.	227 —	228 —
„ zachod. c. Elżbiety	132 50	133 —
„ południowej	81 —	81 50
„ galicyjskiej	210 50	211 —
„ czerniowieckiej	116 50	217 —
„ Albrechta	40 —	42 —
„ węg. półn.-wschodn.	92 25	92 75
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	107 75	108 25
„ Alföldsko-Finmańsk.	95 50	96 —
„ koszycko-Bogumił.	84 —	85 —
„ siedmiogrodzkiej	81 —	82 —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	161 50	163 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austrjack. półn.-zach.	112 50	113 —
„ Franciszka-Józefa	119 25	119 75
Banku anglo-austrjackiego	71 —	71 25
Zakładu kredytowego węgierskiego	126 50	126 75
Banku franko-austrjackiego	9 —	9 25
„ franko-węgierskiego	—	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	79 —	79 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	67 —	67 25
„ państwowej 500 fr.	153 —	154 —
Emisja z r. 1867	144 —	145 —
„ południowej 500 fr.	115 —	115 50
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 50	101 —
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 50	96 —
„ „ „ w srebrze 5%	106	106 25
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
5% w srebrze	91 50	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrzę 5% za 100 złr.	101 75	102 25
Emisja II.	98 50	98 80
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 50	78 —
Emisja z r, 1867	76 50	77 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	60 10	60 30
w srebrze 2% za 100 złr.	75 75	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	89 —	90 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	5 85	5 87
„ dukat na wagę	5 85	5 87
Napoleondory	09 89	09 90
Suweryny angielskie	12 35	12 40
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	112 85	12 50
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 75	60 80

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.